



Biuletyn Loteczki

numer 8

luty 2000

ZŁOTA LOTKA

15 stycznia br. o godzinie 14.00 zebrał się na naszym dorocznym, najważniejszym spotkaniu, którego głównym celem było wyróżnienie Maksi Czmiel-Paszyc odznaczeniem „Złota Lotka” za rok 1999, przyznany Jej jednogłośnie przez całe gremium „Loteczki” jako siódmej z kolei osobie a pierwszej kobiecie. Frekwencja była znakomita, bowiem naszą Drogą Koleżankę oklaskiwało podczas wręczenia statuetki, dyplomu i upominków 53 osoby. Większość obecnych, to kwiat „lotkowiczów” z Wrocławia i okolicy. Ale laureatka przyjechała aż z Warszawy, pociągając za sobą Tadzia Majewskiego i Mirka Królikowskiego. Szkoda, że z powodu choroby nie mógł przybyć ze stolicy Kaziu Rossa, choć miał na to wielką ochotę. „Serce roście”, gdy wspomina naszych „zagranicznych” przyjaciół, którzy nie zważając na odległość, dzieląc ich od Wrocławia i inne obiektywne trudności przyjechali spotkać się z nami. Byli wśród nich państwo Adamina i Waclaw Kozielec z Katowic, kapelan lotników polskich O. Dominik M. Orczykowski ze Stalowej Woli, Waldek Miskurka z małżonką Renatą i kpt. pil. PLL LOT, Ryszard Lukaszewicz z Rzeszowa, Mietek Kozdra z Kaczórek spod Krasnegobrodu, Józek Młoczek z Leszna, Wiesiu Dziedzio z Jeleniej Góry, Andrzej Cichoński z Jeżowa Sudeckiego i Władysław Jerzyk z Kłodzka.

Przezornie spotkaliśmy się w przestronnej sali, usytuowanej nad kawiarnią „BIVA”, przy ul. Kleczkowskiej 35. Pomieszczenie to od samego wejścia sprawiało sympatyczne wrażenie wzrokowe, wzmocnione gustowną dekoracją autorstwa Tadzia Dobrocińskiego i Zdzisia Kierkicza. Potęgowały je doznania węchowo-wizualne posiłków przygotowanych przez Panię: Basię i Violę, które łaskoczą nasze podniebienia również podczas comiesięcznych spotkań w ich kawiarni „BIVA”. Dzięki Im za to!

Za nieodpłatne wypożyczenie tej sali na prośbę naszego klubu, wsparła osobiście przez Zdzisia Kierkicza, pięknie dziękujemy dyr. ppłk mgr inż. Edwardowi Rusinowiczowi.

Po powitaniu koleżanek i kolegów przez Zbyszka Gajewskiego rozpoczęła się zasadnicza część spotkania: uhonorowanie Maksi. Statuetkę „Złotej Lotki”, przyznaną Jej za brązowy medal uzyskany na ubiegłorocznych mistrzostwach Europy w klasie klubowej wręczył laureatce sam Stanisław Szomański, pierwszy zdobywca tego trofeum. Kolejni laureaci tego „loteczkowego” wyróżnienia wręczyli Maksi: Zbigniew Chrzaszcz – tort z napisem „Loteczka”, przygotowany przez Zbyszka wraz z żoną Anią i Waldemar Miskurka

- stosowny dyplom. Ponadto obdarowano Maksi upominkami ofiarowanymi przez Dział Promocji i Reklamy PLL LOT SA w Warszawie.



W tym miejscu dziękujemy serdecznie szefowi działu, Panu Andrzejowi Kozłowskiemu oraz Jego współpracownikom, Paniom Małgorzacie Gałęckiej i Monice Krajeżyńskiej za przyznanie i przekazanie upominków oraz pomoc w transporcie z magazynu do budynku dworca lotniczego. Słowa gorącego podziękowania kierujemy również do poprzedniego kierownika tego działu, Pana Andrzeja Niedziałka, który wspierał nas w poprzednich latach. Wasza pomoc znacznie uświetniła „loteczkową” uroczystość.

Po hucznych brawach dedykowanych Maksi, przyszła kolej na wręczenie LOT-owskich upominków, a wśród nich: kalendarzy, parasoli, kart do gry, komputerów osobistych, koszulek i czapeczek dla najbardziej zaangażowanych członków „Loteczki”. W ten sposób podziękowano: Wojtkowi Sankowskiemu za pomysł i realizację biuletynów klubu, Władziowi Jerzykowi za wielki wkład pracy w wykonanie nagrobka dla śp. Tadzia Skalackiego i wykonanie tablicy do kaplicy lotników na Gądowie Małym, Waldkowi Miskurce za pomysł i namalowanie obrazu Matki Bożej Loretańskiej, patronki lotników, Tadziewi Janemu za sumienne wypełnianie obowiązków skarbnika „Loteczki”; Tadziewi Dobrocińskiemu za zorganizowanie dwukrotnie wspaniałych spotkań na Jego posiadłości i prelekcji o lotnictwie w Szwecji, Ojcu Dominikowi za aktywność na niwie „Loteczki” i opiekę duchową. Z wielką przyjemnością dziękowaliśmy dr Januszowi Markowi za wieloletnie goszczenie nas w GOBLL-u, gdzie dyktuje. Życzymy Mu szybkiego przygotowania nowej siedziby dla kierowanej przez Niego placówki, oby z obszernym pomieszczeniem na spotkania „Loteczki”!

Ze specjalnym wzruszeniem wręczyliśmy upominki naszemu nestorowi. Stanisławowi Szomańskiemu, który 22 lutego br. kończy 90 lat, pionierowi lotnictwa na Dolnym Śląsku, założycielowi wielu placówek lotniczych na tym terenie, w tym Aeroklubu Dolnośląskiego (obecnie Wrocławskiego) i Aeroklubu Jeleniogórskiego.

DROGI STASIEŃKU,

**ZYCZYMY CI PODWOJENIA TEJ LICZBY
W DOBRYM ZDROWIU I POWODZENIU.
PROWADŹ NAS PRZEZ TEN CZAS!**

Upominki w postaci czapeczek bądź biurowych kalendarzy nie ominęły nikogo z obecnych na tej uroczystości. Szkoda, że zabrakło na niej Józia Krupy, któremu jesteśmy wdzięczni za artystyczne wykonywanie corocznie naszego prestiżowego wyróżnienia „Złotej Lotki”. Tą drogą pięknie Ci Józiu dziękujemy!

Powyższe chwile utrwaliła na blonie fotograficznej nasza Droga Koleżanka – Krysia Pączkowska, autorka 6646 skoków ze spadochronem, której za to serdecznie dziękujemy i zapraszamy na nasze comiesięczne spotkania.

Dalsza część imprezy cieszyła już nie tylko oko ale i ... żołądek. Gdy zebrany zaczęło zasychać w gardłach O. Dominik wstał i zwracając się w kierunku posiłków przemówił w te słowa:

„Pobłogosław Panie Boże te dary i nas, którzy będziemy je spożywać, aby nam nie zaszkodziły, ażeby jednak nas wzmocniły”. I chyba to wszystko – dodał.

W tym momencie wstał Jego sąsiad – Tadeusz Majewski, przyznający się - podobnie, jak kapelan - do góralskiego pochodzenia. Z Ich „góralskich” ust popłynęła góralska prośba, odśpiewana na góralską melodię:

„Pobłogosław Panie Boże z wysokiego Nieba,
(dwa razy)

Aby na tej Ziemi nie zabrakło chleba,
Hej! Nie zabrakło chleba!

Nie zabrakło chleba, nie zabrakło gruli,
(dwa razy)

Ani tej miłości do Twojej Matuli,
Hej! Do Twojej Matuli!

Amen.

Od tego momentu krzesła na krótko opróżniły się, powstała kolejka do darów Bożych, których konsumpcja przeplatana delectowaniem się napitkami pod różnymi postaciami i popołudniowo wieczornymi rozmowami Polaków trwała kilka godzin. Wspominano chwile minione, przeżyte wspólnie na różnych lotniskach, głównie w czasach młodości, tak odległej ale i tak bliskiej. W ciągu tych kilku godzin spędzono w powietrzu setki godzin i przelecano tysiące kilometrów, uzyskano wiele diamentów, przeanalizowano sporo wypadków lotniczych, wspomniano wiele zdarzeń, towarzyszących lataniu, w tym „co by było, gdyby ...”, „ a pamiętasz, gdyśmy ...” itp.

I ja też tam byłem, to i owo piłem. A to, co widziałem w skrócie opisałem.

**DO ZOBACZENIA NA NASTĘPNEJ TAKIEJ
IMPREZIE ZA ROK, W SOBOTĘ 13 STYCZNIA
2001 ROKU!**

Stanisław Blasiak

Kaplica lotników we Wrocławiu

W mroźną i śnieżną sobotę piętnastego stycznia br. o godzinie dwunastej we wrocławskim kościele pod wezwaniem św. Maksymiliana Kolbego, dokonano uroczystego poświęcenia obrazu Matki Bożej Loretańskiej, patronki lotników.

Kaplica w której przy głównym ołtarzu umieszczono opisywany obraz, stała się w tym dniu kaplicą lotników. To była piękna i niezwykła uroczystość. Niezwykła z wielu powodów. Kościół i kaplica Matki Bożej Loretańskiej znajduje się na terenie zlikwidowanego lotniska Gądów Mały, przy ulicach imienia pilotów Bolesława Orlińskiego i Eugeniusza Horbaczewskiego. Nowo wybudowany kościół, poświęcony przez Papieża Jana Pawła II, jest zarazem pomnikiem 46 Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego. To miejsce jest szczególnie bliskie nie tylko dolnośląskim lotnikom. Wielu spośród przybyłych na uroczystość właśnie na Gądowie tworzyło swoje lotnicze kariery, tu się szkolili, laszowali, startowali do rekordowych przelotów. Trudno o lepsze miejsce dla sanktuarium duchowej opieki nad wszystkimi, którzy swe życie związali z lotnictwem.



Najważniejszy był w uroczystościach obraz Matki Bożej Loretańskiej. Autorem jego jest Waldemar Miszkurka, również lotnik z Gądowa, jeden z najwybitniejszych pilotów polskich końca XX wieku. Waldemar jest pilotem i artystą plastykiem. To właśnie On (i przyjaciele z "Loteczki") był inicjatorem uroczystości, a namalowane dzieło jest jego darem dla parafii i środowiska lotników. Namalowany duży (o wysokości prawie dwu metrów) obraz olejny zachwyca swym pięknem, przedstawiając błękitne, lekko zachmurzone niebo, a na nim postać Matki Bożej z Loreto. Któż mógłby piękniej przelać na płótno widok

bezkresnego nieba, niż właśnie Waldemar Miskurka, który swym niezwykłym lotem dookoła świata w 1997 roku przypominał pionierskie i pełne chwały czasy Orlińskiego, Skarżyńskiego czy Zwirki i Wigury. Na mszę przybyli liczni członkowie wrocławskiego klubu lotniczego "LOTECZKA", przedstawiciele PLL "LOT", Portów Lotniczych, lotnictwa wojskowego, byli szybownicy, spadochroniarze, parolotniarze, baloniarze, modelarze i wiele innych osób związanych z lotnictwem. Przybyłych powitał ksiądz prałat Czesław Majda, proboszcz parafii oraz kapelan lotników kapucyn Ojciec Dominik Orczykowski OSM Cap. Kazanie wygłosił O. Orczykowski, który także poświęcił obraz. Mszę św. zakończył wspólny opłatek i noworoczne życzenia. Wszyscy uczestnicy mszy otrzymali od ks. proboszcza książkę pt "Kongresowy Pomnik", autorstwa Adama Sznajderskiego poświęconą dziejom parafii, budowy kościoła a także historii lotniska na Gądowie. Uroczysta msza św. w intencji lotników będzie tu odprowadzana corocznie. Następnym terminem: sobota, 13 stycznia 2001 roku, godz. 12.00.

Wszyscy związani od lat z "Loteczką" z pewnością otoczą opieką lotniczą kaplicę na Gądowie. W czasie ostatniego spotkania klubu, wszyscy byliśmy zgodni w opinii że wnętrze kaplicy powinno zawierać kilka akcentów lotniczych. Oprócz pięknego obrazu podarowanego przez Waldemara Miskurkę, na ścianach świątyni powinno znaleźć się także śmigło, czy też inne elementy np. skrzydło szybowca, wizerunek lotniczej "gapy" czy też bliska każdemu białe czerwona szachownica. Innym pomysłem jest umieszczenie w kaplicy gabloty przechowującej lotnicze pamiątki ofiarowane parafii przez lotników. Podobnego zdania jest również nasz kapelan O. Dominik Orczykowski, bez zastrzeżeń popierając pomysł umieszczenia w kaplicy opisywanych symboli lotniczych. Ta sprawa zapewne będzie przedmiotem dyskusji członków klubu, bez wątpienia "Loteczka" jest idealnym środowiskiem do realizacji takiego zadania.

Przemysław Pawłowicz

NASZA ŻŁOTA MAKSI

dokończenie

W 1953 roku zdała egzamin wstępny na studia na wydział lotniczy Politechniki Wrocławskiej, który przed rozpoczęciem pierwszego semestru przestał istnieć. Specjalność tę można było kontynuować, przenosząc się na Politechnikę Warszawską. Maksi została we Wrocławiu na kierunku mechanizacji rolnictwa. Przeniosła się też do Aeroklubu Wrocławskiego, który skupiał licznych asów szybowców, jak m. in.: Marian Gorzelak, Jerzy Popiel, Aleksander Pawlikiewicz, Adam Witek, Jerzy Blitz i Stanisław Łuszczyński. We Wrocławiu latała się jej dobrze. 18 czerwca 1955 r. poleciała na „Jaskółce” z Mirosławic do Kobylnicy i z powrotem. Spiesząc się na ślub koleżanki z lotniska Jolanty Kasel pokonała trasę docelowo-powrotną 328,2 km, co było nowym rekordem świata. Potem, w lipcu, w drugich mistrzostwach Polski w Lisich Kątach startowała w barwach Aeroklubu Wrocławskiego na Bocianie z pasażerką Marią Pieczykolan, zajmując w kategorii szybowców dwumiejscowych drugie miejsce w rywalizacji z mężczyznami. Miesiąc później, 16 sierpnia, wykonała na Bocianie z pasażerką Niezabytowską przelot prędkościowy po trasie trójkąta 200 km, uzyskując wynik 50,341 km/godz., który okazał się jej drugim rekordem świata.

W roku 1955 przeżyła egzotyczną trzymiesięczną przygodę, udając się w październiku z grupą polskich szybowców pod kierownictwem Stanisława Skrzydlewskiego do Indii w ramach promocji na azjatyckim subkontynencie polskiego przemysłu szybowcowego. Latała w Delhi i Bombaju, dając m.in. na „Jaskółce” pokaz lotu plecowego. Pokazy polskich szybowców bardzo się tam podobały fachowcom i

publiczności. Wielkim zaszczytem dla polskiej ekipy był lot Wandy Szemplińskiej z premierem Nehru, na „Bocianie”.

Nie dane było Maksi skończyć Politechniki Wrocławskiej, gdyż jej druga specjalność też została rozwiązana. Studia na wydziale mechanizacji rolnictwa skończyła na politechnice w ... Poznaniu w czerwcu 1960 roku, uzyskując tytuł mgr inż. ze specjalnością silniki spalinowe.

Nawet dla tych, co latają najaktywniej nadchodzi taki okres, że nie chcą żyć dalej samotnie i pragną założyć rodzinę. Samotność w powietrzu, w czasie przelotu, nie dokucza tak, jak czasami na ziemi. 5 stycznia 1960 r. Maksymiliana Czmiel wyszła w Zabrzu za mąż za Olgierda Paszyca, instruktora Centrum Szybowcowego w Lesznie, z którym знаła się jeszcze z czasów katowickich i wspólnych pobytów na obozach szybowcowych w Lisich Kątach i w Lesznie. Po ślubie, zachowując członkostwo Aeroklubu Wrocławskiego, zamieszkała z mężem w Lesznie. Trzy lata później urodziła córkę Anetę, która wychowywała się na strzyżewickim lotnisku, Anetka, kiedy dorosła, została pilotką szybowcową i latała przez dwa lata do zamążpójścia.

6 maja 1960 roku Maksi pobiła na „Jaskółce” kolejny rekord świata, uzyskując na trasie trójkąta 200 km po starcie w Lesznie prędkość 67,2 km/godz. Pracowała teraz w Leszczyńskiej Fabryce Okuć Budowlanych, dzieląc czas między pracę, dom i latanie, którego starała się nie zaniedbywać. Walczyła o punkty w zawodach, zdobywała diamenty, aż do pełnej diamentowej odznaki szybowcowej nr 65, uzyskanej w roku 1961. Maksi latała szybko. Np. 29 lipca 1962 uzyskała na „Foce” prędkość 75 km/godz. na trójkącie 218 km a w rok później, 3 sierpnia – 81.05 km/godz. na trójkącie 308 km. Zyla trochę w cieniu dwóch wielkich gwiazd polskiego szybownictwa, Pelagii Majewskiej i Adeli Dankowskiej, które zdobywały gros światowych żeńskich rekordów. Była jednak wytrzymała i też miała liczne sukcesy. 6 lipca 1967 roku wykonała wraz z Adą Dankowską przelot docelowo-powrotny 591 km z Pawłowic do Masłowa, lepszy od rekordu świata. Nie wysłano jednak dokumentacji z jej lotu do zatwierdzenia jako rekord, o co ma żal do władz sportowych. Jednym z ciekawszych lotów była próba bicia światowego rekordu na trójkącie 300 km, podjęta w roku 1981 wraz z Pelą Majewską i Adą Dankowską. Wszystkie wyniki ten poprawiły. Pierwszą rekordzistką została Peła, potem lądował Maksi, niestety z nieco gorszym wynikiem. Po kilkudziesięciu minutach rekord Peli poprawiła Ada. Maksymilianę stale zaliczano do czołówki polskich szybowniczek. Latanie było dla niej ucieczką od przykrości i wszystkich trudnych problemów życia, które niktogo nie omijają. Boleśnie odczuła śmierć matki w roku 1968 i ojca, który zmarł na pylicę w roku 1973.

W 1967 roku mąż - Olgierd rozpoczął pracę w PLL LOT. Rok później zamieszkała z nim w Warszawie, w nowo otrzymanym mieszkaniu (mąż zmarł w 1987 roku). Po odchowaniu córki podjęła w roku 1972 pracę w dziale współpracy z zagranicą Instytutu Technologii Elektronowej w Warszawie, gdzie pracowała do roku 1990. Obecnie Maksi jest szczęśliwą babcią 16 letniego Dominika i 5 letniego Norberta.

Maksi z wyjątkiem lat 1981, 1996 i 1999, była cały czas członkiem szybowcowej kadry narodowej. W zawodach kobiecych za granicą zajmowała dobre miejsca: w 1979 w Nitrze (CSRS) była druga, w 1980 w Per (Węgry) zajęła piąte miejsce, w 1982 w Orle (ZSRR) - siódme i w 1984 w Nitrze - piąte. W 1985 i 1992 została szybowcową mistrzynią Polski kobiet, w latach 1987, 1988, 1990 i 1991 – wicemistrzynią. W 1990 r. przeszła na wcześniejszą emeryturę. Odkladała z kadrowego na książeczkę PKO, aby móc startować w mistrzostwach, już jako członkini Aeroklubu Leszczyńskiego, któremu pozostała wierna do dziś, będąc również członkiem tamtejszego Klubu Seniorów Lotnictwa.

Na liście rankingowej pilotów szybowcowych, za sezony obliczeniowe 1995/1996 była w grupie 43. pilotów na piątym miejscu. Natomiast na takiej samej liście

1996/1997 znalazła się na 34. miejscu na 245. sklasyfikowanych pilotów. W 1998 r. startując w szybowcowych mistrzostwach Polski w klasie standard zajęta 28. miejsce, będąc trzecią wśród kobiet. W 1999 roku naszej Maksy - Maksymilianie Czmiel-Paszyc - minęło 50 lat od chwili, kiedy po raz pierwszy zasiadła za sterem szybowca. Jest więc najdłużej latającą wyczynowo polską pilotką szybowcową! Na ubiegłorocznych czerwcowych szybowcowych mistrzostwach Polski w klasie standard, rozegranych na lotnisku Przylep, dyrektor Aeroklubu Ziemi Lubuskiej Lech Marchelewski i zawodnicy zorganizowali jubileuszową imprezę, wręczając jubilatce prezenty i śpiewając piosenkę pt. „Złote wesele”, autorstwa Józefa Młocka, który dodatkowo był akompaniatorem. „Na ten jubileusz sprawiła sobie i sympatykom piękny prezent: zdobyła brązowy medal na mistrzostwach Europy kobiet w klasie klubowej, rozegranych w Lesznie w lipcu ubiegłego roku.

Łącznie Maksy spędziła w powietrzu na szybowcach 3742 godziny, pokonując trasy przelotów o długości 122 195 km. Ponadto na samolotach wylatała około 250 godzin. Wykonała również 5 skoków ze spadochronem. Jest Mistrzynią Sportu w szybownictwie, uznana osobowością, wzorem dla pilotów, a wśród nich dla dziesiątek latających polskich dziewcząt i kobiet. Posiada I klasę wykszolenia i uprawnienia instruktorskie, dzięki którym wielu szybowników zawdzięcza jej swe pierwsze loty i późniejszą karierę lotniczą.

Za swą rzetelną pracę i sukcesy sportowe została odznaczona Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Srebrnym Krzyżem Zasługi, Srebrnym Medalem za Wybitne Osiągnięcia Sportowe, Odznaką Honorową miasta Wrocławia. Zarząd Aeroklubu Polskiego uhonorował Maksymilianę Czmiel-Paszyc tytułem i odznaką Zasłużonego Działacza Lotnictwa Sportowego.

Maksi niezwykle wysoko ceni sobie ostatnie wyróżnienie – „Złotą Lotkę”, otrzymane 15 stycznia br. od przyjaciół z wrocławskiego klubu lotników „LOTECZKA”, którego jest również członkiem od początku jego istnienia, czyli od roku 1987. Jest jedyną laureatką tego prestiżowego odznaczenia za ubiegły rok, przyznanego jej jednogłośnie. „Złota Lotka” znajduje się w jej mieszkaniu na honorowym miejscu wśród kolekcji „latających czarownic”.

Maksi ma trudności z określeniem przynależności swej osoby do określonej grupy społecznej. Rodzice pochodzili z różnych stron, pierwsze 14 lat życia spędziła we Francji, potem znalazła się w nieznanym sobie środowisku na Śląsku, Mieszkała dłużej w Poznaniu, w Lesznie i w Warszawie. Najmilej jednak wspomina Wrocław, gdzie mieszkańcy, wywodzący się z różnych stron Polski, zwłaszcza że Lwowa stworzyli niepowtarzalną, cudowną atmosferę współżycia. Jeszcze lepsza była tam atmosfera na lotnisku Gądów Mały, którą cały czas żywo pamięta. Z rozbowieniem wspomina fragmenty swej opinii lotniczej, wydanej we Wrocławiu 6 września 1955 roku przez instruktorów: Adama Witka i Konstantego Licewicza: „Wyszkolona teoretycznie i praktycznie b. dobrze, oblicze moralno-polityczne bez zastrzeżeń, orientuje się w zagadnieniach politycznych. Ulubionym tematem rozmów w gronie koleżeńskim jest szybownictwo. (...) Lata z zamiłowaniem, pilotaż pewny, w czasie wykonywania lotów czuje się swobodnie. Jest koleżeńska, inteligentna. Stosunek do przełożonych i kolegów poprawny. Chętna do pracy i nauki, zdyscyplinowana w powietrzu i na ziemi.”

Celem zabezpieczenia możliwości dalszego latania, które ciągle drożeje w roku 1997 Maksy podjęła

na pół etatu pracę w Głównym Inspektoracie Lotnictwa Cywilnego. Obecnie pracuje tam jako starszy inspektor w Inspektoracie Personelu lotniczego na pełnym etacie, bolejąc że nie będzie mogła z różnych powodów startować we wszystkich zawodach, jakie mają być rozegrane w bieżącym roku.

Droga Jubilatko. Przyjmij najserdeczniejsze życzenia zachowania dobrego zdrowia, wielu sukcesów w drugim pięćdziesięcioleciu szybowcowego latania, kolejnych zwycięstw i rekordów oraz szczęścia w życiu osobistym!

Stanisław Błasiak

DZIĘKUJEMY

Za życzenia świąteczno-noworoczne dedykowane członkom „Loteczki” przez Panią Łodziej Rządkową, Państwa Adaminę i Wacława Kozielskich, Pana dr Janusza Marka wraz z Zespołem GOBLL-u oraz Panów: Bolesława Broszko, Zbigniewa Girulskiego, Kazimierza Rosse, Wiesława Matusewicza, Janą Spałką i Zenoną Chwaliszewskiego z Bydgoszczy. Pan Zenon jest tam niestrudzonym działaczem Klubu Seniorów Lotnictwa i wykonuje ku chwale lotnictwa pracę, jakiej nie powstydziliby się nie jeden oddział. Utrzymuje też bliskie kontakty z działaczami lotniczymi Wrocławia, w tym z członkami „Loteczki”.

ZAPRASZAMY

do dalszego wspierania naszych kolegów wśród najpopularniejszych wrocławian w plebiscycie „Słowa Polskiego”. Wg stanu na 4 lutego Jurek Popiel zebrał 282 głosy a Stanisław Szomański i Edward Ligocki po 116. Są to dobre notowania, od nas zależy, czy będą lepsze. Dopingujmy przyjaciół do wsparcia naszych kandydatów!

FINANSE LOTE CZKI

Na imprezę z 15 stycznia zebrano 1410 złotych, z których wydano 1280 złotych. Pomimo, iż nie wszyscy obecni wnieśli opłatę powstał zysk 130 złotych, głównie z powodu znikomej zapłaty za wykonanie statuetki „Złotej Lotki”. Składki członkowskie za rok ubiegły uregulowało 58 osób w wysokości 1290 złotych. Niektórzy członkowie wnieśli opłaty większe, niż 20 złotych.

Fundusz Pamięci i Solidarności opiewa na kwotę 700 złotych, wniesiona przez dwie osoby.

Wg stanu na 1 lutego dysponujemy łączną kwotą 2428 złotych i 22 grosze z czego 2355 złotych jest zgromadzonych na książeczce PKO, zaś 73 złote i 22 grosze stanowi rezerwę kasową.

Tadeusz Jany prowadzi kasę z wykorzystaniem zapisu komputerowego. Cześć Mu za tę rzetelność!

PRZYPOMINAMY

Spotkania „Loteczki” odbywają się w drugie wtorki każdego miesiąca w kawiarni „BIVA” przy ul. Kleczkowskiej 35 o godz. 17.00. Prelegentem 14 marca będzie O. Dominik M. Orczykowski.

KOLEJNE TERMINY: 11 kwietnia, 9 maja, 13 czerwca, 11 lipca, 8 sierpnia, 12 września, 10 października, 14 listopada i 12 grudnia. Terminy te nie wykluczają innych, dodatkowych imprez, które zapewne zorganizujemy.

PROSIMY o przygotowywanie swoich biografii i materiału zdjęciowego pod kątem zamieszczenia w „Słowniku biograficznym lotników „Loteczki”, którego kilkutomowe opracowanie zamierzamy rozpocząć wydawać drukiem.

UZUPEŁNIENIE do artykułu Przemka Pawłowicza:

Wejście do kaplicy zdobi piękna, kamienna tablica z marmuru szwedzkiego z wizerunkiem Matki Bożej, patronki lotników i stosownym napisem. Wykonał ją niezawodny mistrz sztuki kamieniarskiej, Władysław Jerzyk. Poniósł on znaczną część kosztów jej wykonania i montażu, które wyniosły 900 zł.

Również Waldemar Miskurka sfinansował w znacznym stopniu koszty związane z wykonaniem przez siebie obrazem w postaci ramy, płótna, farb i transportu wyniosły 2000 zł.

Kilka osób z „Loteczki” lub z nią związanych zebrało 1800 złotych, dokonując wpłat od 50 do 500 zł. Przekazano 600 złotych Wł. Jerzykowi i 1200 W. Miskurce.

Stanisław Błasiak, Zbigniew Gajewski

ADRES KORESPONDENCYJNY:

Zbigniew Gajewski
ul. Wejherowska 5/4
54-239 WROCLAW
tel.: (071) 350 72 20

KLUB LOTNIKÓW „LOTECZKA”



Redagują: Stanisław Błasiak, Zbigniew Gajewski, Wojciech Sankowski.